

# Znaleźliśmy swoje miejsce na ziemi



O życiu repatriantów w Gliwicach rozmawiamy z Siergiejem Kobierskim, który do Gliwic przyjechał z rodziną w 2010 r.

## **Dlaczego zdecydował się pan przyjechać do Polski?**

Dlatego, że czuję się Polakiem i mam polskie korzenie. Dziadek w 1936 roku został deportowany wraz z bliskimi z Kamienia Podolskiego do Kazachstanu. To był zaplanowany w szczegółach plan Stalina,

który wszystkich ludzi narodowości polskiej zsyłał na wschód – do Kazachstanu, Kirgistanu albo na Syberię. Mój ojciec urodził się już w Kazachstanie, ale pielęgnował tradycje przodków, choć po polsku nie mówił. Boże Narodzenie, Wielkanoc obchodziliśmy w taki sam sposób jak w Polsce. Kazachowie to bardzo miły i gościnnie naród, lecz ja nie czułem się tam jak u siebie. Inna rzecz, że chciałem też lepszego życia dla mojej rodziny, żony i dwóch synów.

## **Czy czuje się pełnoprawnym Polakiem?**

Oczywiście! Nikt nigdy w Polsce nie zrobił mi wyrzutu, że jestem repatriantem. Na swojej drodze zawsze spotykałem życzliwych ludzi, którzy nie szczędzili mi wyrazów wsparcia i pomocy. Czy to w urzędzie, życiu prywatnym, albo w pracy. Bywa, że muszę tłumaczyć dlaczego moja rodzina, mimo że ma polskie korzenie, znalazła się w Kazachstanie.

## **Co było dla pana i rodziny największym problemem po przyjeździe do kraju?**

W zasadzie jedna rzecz: nie wiedzieć czemu nie chciano uznać mojej żonie wykształcenia pielęgniarskiego. Sytuacja była o tyle dziwna, że np. w Opolu takich kłopotów repatrianci nie mieli. Tłumaczyłem, że chcemy uczciwie pracować, a nie korzystać z opieki społecznej. Nic to jednak nie pomogło. Ustawa o repatriacji się zmieniła i mam nadzieję, że takich problemów już teraz nie ma.

## **Jak sobie radzicie w Gliwicach?**

Żyjemy normalnie. Pracuję jako handlowiec w **Rafamecie** w Kuźni Raciborskiej, żona zatrudniona jest na strefie. Starszy syn studiuje na Uniwersytecie Ekonomicznym, młodszy jest uczniem Zespołu Szkół Łączności. W Gliwicach znaleźliśmy swoje miejsce na ziemi.